

Bisz Oer Kay, Muzyka śnieżnych pól

Z ciepłego snu budzi mnie myśl nie jasna
muszę wstać, na palcach wyjść, Ty śpij bo sam tam
muszę być gdy hymn poranka i psalm dla światła
harfa w ptasik gardła, zagra by słać blask dnia
koło piątej stoje sam przed dworcem
jedna myśl ciągle dotrzeć tam przed słońcem
niebo pogodne, dziś wenuur stoi wysoko, w końcu mamy wyz
bo tego roku chyba najcieplejsza z pamiętanych zim jest
dzisiaj mróz i śnieg który spadł wczoraj
mówił pod nogami, że to grzech teraz spać w domach
nie ma mnie pośród miejsc w których śnieg kona
tam gdzie sól w ranach, pasek w oczach i szczęk łopat
zostawiam miasto we śnie, niech snuje sen swój
chce być gdzie biel jest, i pieśni snuje bez dźwięku
ballady o sercu jak śnieg czystym, drugim jak śnieg zimnym
i trzecim co jak śnieg milczy, niech mówi
Muzyka śnieżnych pól i krótkich dni
różowych nocy, ciepłych ust i wiecznych chwil
bez nich dziś, byłbym tylko jednym z tych
których gdy dziecko się budzi, zadręczy ich wstyd x2
Opowie Ci prawdę jak bajkę
Muzyka śnieżnych pól, pokaże Ci magię naprawdę
unika zbędnych słów, gdy śpiewa każde jest ważne
mówi jak mędracy, klucz to mieć wyobrażenie bez barier
około siódmej jestem już na miejscu
na widnokręgu gasną gwiazdy czyż świat zamarł w napięci
aż odsłoni kurtynę noc i gwiazda koncertów
dostanie ptasich skrzydeł, aplaus już na samym wejściu
jest już, czerwony wybuch horyzontu
i cień za mną pada na śnieg, jak wyrzucony z pod stóp
gdzieś za mną zaspą na biel, jak wybudzonu głos pól
podaje dalej i dalej wieść o wschodzącym słońcu
niech słowa się jak śnieg iskrzą
zanim wrócą tam gdzie jest ich dom
niech w pieśni swej, milion szkieł
odłupywanych od niebieskich sfer przez zimę
pozwoli znaleźć sens jedynie
Muzyka śnieżnych pól i krótkich dni
różowych nocy, ciepłych ust i wiecznych chwil
bez nich dziś, byłbym tylko jednym z tych
których gdy dziecko się budzi, zadręczy ich wstyd x2